

ALEKSANDER NAWARECKI

WPROWADZENIE DO III SESJI SYMPOZJUM

Kiedy całe sympozjum jest poświęcone jednej tylko postaci, a w tytule po dwakroć mówi się o heroicznosci, to trzeba uważać, aby bohater naszego spotkania nie zastygł w pomnikowej pozie. Warto przed tym niebezpieczeństwem bronić ks. prof. Konstantego Michalskiego, albowiem on sam zawsze dbał o to, aby portretować ludzi bez skazy pomnikowości. A przecież często pisał o osobach, które podziwiał, choćby o Sigrid Undset – wyróżnionej Nagrodą Nobla, o niezmiennie uwielbianym Dancie czy o Adamie Chmielowskim, dostrzegając w nim znamiona świętości. Ale nawet wtedy, gdy uprawiał hagiografię, nie uderzał w spizowy ton. Nie tylko dzięki mistrzostwu stylu, ale także przez refleksję nad formą piórem kreślonego wizerunku. Śledził bowiem pilnie toczącą się w latach trzydziestych debatę o sztuce przedstawiania „ludzi żywych”. I równocześnie dostrzegał ryzyko tkwiące w tej metodzie; wiedział, że „żywy Dante” (autorstwa Papiniego) musi być gwałtownie uwikłany we współczesne konflikty włoskiego państwa i Kościoła, zaś „żywy mistrz Eckhart” (kreowany przez Rosenberga) przemienia się wręcz w figurę narodowo-socjalistycznej propagandy. Obserwował także rozdzimny spór o Mickiewicza i głośną wówczas „antybrązowniczą” kampanię Tadeusza Boya-Żeleńskiego.

Kiedy więc dziś zastanawiamy nad postulatami heroicznego myślenia i działania w świetle prac literackich księdza Michalskiego, winniśmy chronić przed skostnieniem owo tytułowe pojęcie. Dlatego, że „heroizm”, przywołany w książce *Miedzy heroizmem a bestialstwem*, nie jest efektywnym hasłem, lecz precyzyjną kategorią osadzoną głęboko w kulturowej tradycji. Przypomnijmy, że pochodzi od miana „herosa”, czyli półboskiego bohatera mitycznych opowieści. Tą właśnie częścią mediewistycznych zainteresowań Konstantego Michalskiego, obejmujących także germańskie eposy i średniowieczną kulturę rycerską, zajmuje się szerzej – w perspektywie germanistycznej i skandynawistycznej – pani prof. Grażyna Szewczyk. Nie musimy też bać się patosu, czytając uderzająco skromne zapiski Księdza Profesora z okresu okupacji, kiedy pogrążony w zwyczajnym życiu małej, wiejskiej parafii, odkrywał i przeżywał przygody trywialnej codzienności. Analizując te teksty bp dr Jan Kopiec odsłania zaskakujące sceny z życia rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, osobliwie przemawiającego z ambony do prostego ludu, albo dumającego wnikliwie nad kolorem farby, którą należy pomalować kaplicę. Warto docenić literacki urok tych małych historyjek wplecionych w wielką historię, bo jak twierdził ich Autor: „historia bardziej należy do literatury niż do nauki”. Bardzo nowocześnie czy wręcz ponowocześnie brzmi ta opinia. Pewnie dlatego, że ów znawca dawnej retoryki zdawał sobie sprawę z aktualności filozoficznych dylematów pisma i literackości. A wyznawana przez Michalskiego zasada: „Pokaż mi swoją bibliotekę, a powiem ci, kim jesteś” kojarzyć się może choćby z ideami Jorge Luisa Borgesa. Podobnie jak argentyński mistrz, był czytelnikiem niezwykle wytrwałym, zachłannym i odważnym; biegłym w wielu językach, równie ciekawym starożyt-

nych arcydzieł co współczesnych bestsellerów. Referat pani prof. Krystyny He-ski-Kwaśniewicz może dać wyobrażenie o tej zawrotnej wręcz erudycji literac-kiej.

Niewątpliwie był Konstanty Michalski heroiczny także w budowaniu swojej „wewnętrznej biblioteki”. Ale będąc człowiekiem księgi, nie zamykał się by-najmniej w świecie logosu. Dowodem niech będzie tytuł rozprawy *Eros i logos u Dantego* (Kraków 1936), gdzie aspekt miłości jest postawiony przed wymia-rem słowa. Bo Michalski był rzeczywiście wytrawnym znawcą i entuzjastą Ero-sa. Duchowny zaabsorbowany erotyzmem? To może dziwić, ale trzeba wyjaśnić, że erotyzm nie jest tu pojmowany wedle Freuda, z którym Michalski polemizo-wał, lecz w myśl św. Tomasza Akwinu. A zamiast niezadowolającego „ciasnej” koncepcji „przemiany libido seksualnego” proponuje się tutaj Arystotelesowską kategorię „sublimacji metafizycznej”. Michalski przywoływał bowiem chrześci-jańskie rozumienie Erosa wywodzące się z Platońskiej inspiracji, zainicjowane przez Psedo-Dionizego, ukształtowane przez Akwinatę, a w XX wieku rozwijane przez Maxa Schelera. Michalskiego fascynuje – nie tylko w *Boskiej komedii* – owa tajemnicza siła „ogarniająca całego człowieka, doprowadzając go stopniowo aż do wyżyny twórczości filozoficznej, artystycznej i moralnej”. Więc wytrwale zagłębiał się Książd Profesor w te rejony działalności człowieka: „Gdzie pali się myśl, gdzie rodzi się uczucie, gdzie panuje dusza, gdzie ze zmy-słami rodzi się duch, gdzie zatem żyje człowiek, tam (...) otwiera się droga w górę.”

Wspinaczka na szczyt jest wielką metaforą poetycką i mistyczną, ale przecież zawiera w sobie skromniejszy wymiar dosłowny. Wszak tatrzańskim turystom mijającym pustelnię na Kalatówkach przyglądał się czasem brat Albert i potrafił się zachwycić harmonią kroków raźnie forsujących wzniesienie. A ten właśnie, przecież drobny i błahy, jakby tylko ciała dotyczący szczegół zapamiętał, doce-nił i zapisał Konstanty Michalski. Najwyraźniej wszelki ruch ku górze poruszał mocno także i jego wyobraźnię.

Więc zarówno wzniosłe Dantejska jak i ubogo Albertyńska „droga ku górze”, entuzjastyczna wspinaczka ku dobru i pięknu, zdaje się najbardziej precyzyjnie wyznaczać kierunek heroicznej myśli Konstantego Michalskiego.